



Izabela Morska

## Notatki do gwałtu

(opatrzone wstępem i komentarzem Piotra Sobolczyka)

### Wstęp edytorski

Prezentowany tutaj zbiór zapisków o nadanym w porozumieniu z autorką nieco prowokacyjnym tytule *Notatki do gwałtu* powstał na podstawie skanów czterdziestodwudziestopięcioronicowego brulionu, udostępnionych mi przez Izabelę Morską, która przejrzała przepisany przeze mnie tekst celem wyjaśnienia miejsc, gdzie nie byłem pewny, czy dobrze odczytałem jej pismo. W istocie jest to brulion z „notatkami” — do pracy magisterskiej pisanej pod kierunkiem Marii Janion na polonistyce Uniwersytetu Gdańskiego, obronionej w 1986 roku<sup>1</sup>. Tytuł pracy brzmiał: *Śmierć jako gwałt w poezji Stanisława Grochowiaka*. Najmniej w notatkach jest jednak samego Grochowiaka, choć znalazł się w nich przepisany w całości wiersz *Kat*. Największą część zapisków stanowią przymiarki do części teoretycznej pracy magisterskiej — wypracowywanie własnej, oryginalnej filozofii gwałtu. W swoim wyborze z czterdziestu dziewięciu stron kierowałem się przede wszystkim tym wątkiem tematycznym, raz dla jego oryginalności, dwa — ze względu na obfitą obecność tematyki gwałtu w twórczości Izabeli Morskiej, zarówno z okresu pisanie pracy magisterskiej, a opublikowanej niedawno w zbiorze *1983. Maszynopisy*, tudzież w pisanej w 1986 roku *Almie*, jak i w tekstach późniejszych<sup>2</sup>.

Notatki te mają naturę sylwiczną; obok myśli własnych, niekiedy reiterowanych, acz w zmienionych kontekstach, co rozumiem jako ich nawracające „testowanie”, „mierzenie się”, znajdują się notatki z samego seminarium Janion czy wypisy z lektur do seminarium lub magisterki. Większość tych wypisów (streszczeń) pominąłem (pominięcia edytora sygnalizują w tekście symbole: „[...]”). Wyjątek stanowi komentarz — interpretacja do

filmu *Rudobrody* Akiry Kurosawy, który Morska odczytuje (testuje?) w siatce wypracowywanych przez siebie pojęć. Przede wszystkim jednak notatki te zawierają także wiersze Morskiej, zresztą nierzadko nieogłoszone w *1983...*, a więc tu prezentowane premierowo. Z jednej strony wydaje się to typowe dla studenckiego brulionu młodej osoby piszącej: natchnienie na wiersz przychodzi w trakcie seminarium — albo w mieście — i zamiast zapisać wiersz na serwetce (a na serwetkach Morska zapisała wówczas sporo wierszy ogłoszonych później w *1983...*), sięga do torby czy plecaka, gdzie nosi swój notatnik do — głównie — pracy magisterskiej; z drugiej strony zaś pokazuje, jak obie te sfery, pisanie „artystyczne” i pisanie „naukowe”, przenikały się tutaj, wpływały dwukierunkowo — w trakcie notowania jakiejś myśli filozoficznej przychodzi pomysł na wiersz. Najlepszym przykładem jest wiersz \*\*\* *pan sąsiad wisi w oknie jak nietoperz*, gdzie notatki „dyskursywne” przedzielają sam wiersz (zresztą przedrukowany — z maszynopisu<sup>3</sup>, oczywiście bez dyskursywnych fragmentów, w tomie *1983...* z tytułem *Propozycja*)<sup>4</sup>. Układ druku, jaki proponujemy, stara się oddać ową „żywość zapisu” studenckiego brulionu na ile to możliwe, przede wszystkim chodzi o nietypowe znaki drukarskie (ale zupełnie naturalne w piśmie) i układ graficzny. Oczywiście być może znajdą się hipersceptycy, którzy stwierdzą, że sylwiczność tych notatek wydaje im się dziwnie zaplanowana, a nie przypadkowa, tak jakby już w 1986 roku autorka planowała opublikowanie ich w przyszłości... ale ja tego sceptycyzmu nie podzielam. Same notatki — czy je zwać „teoretycznymi”, czy „filozoficznymi” — przypominają mi notatki Nietzschego w ich wrywkowej formule. Nietzsche nie pisał ich z myślą o publikacji — choć gdy zostały opublikowane, natychmiast je doceniono — a jako szkice do czy fragmenty większych planowanych rozpraw, które następnie miały zostać połączone jakąś „nicią”, „spoiwem”<sup>5</sup>. Tak samo jest w wypadku Morskiej, choć sam proces przechodzenia „sylwy notatkowej” w „dyskurs” poznamy, gdy autorka zdecyduje się upublicznić swoją magisterkę (i znajdzie się stosowne miejsce). A przy tym i sama rozważana tu filozofia gwałtu zająbia się z wątkami myśli Nietzscheańskiej.



Zdziwiła mnie łatwość moja przyjmowania ról rozbieżnie: ofiary lub kata w relacjach z różnymi ludźmi.

mur  
pod murem płaczą zgwałcone  
zza muru kat wystawia głowę  
siedzę okrakiem na murze  
wiatr mnie kołysze<sup>6</sup>

Założenie:

gwałt — istota bytu.

Rozróżnienie: gwałt seksualny a gwałt jako siła pierwotna

Paradoks — pierwotności w schemat — przyjęcie ról —  
 role narzucone: idealnie aktywna i idealnie  
 pasywna. Jeśli ja pasywna wyjdę ze swej  
 roli — założenie bierze w łeb.

Istota bytu: kryształki lodu, jedzenie, dokonujemy gwałtu na sobie i na innych i sami jesteśmy ofiarami gwałtu<sup>7</sup>. Zostałam zgwałcona milion milionów razy. Zgwałciłam milion milionów pięter.

K a ż d y akt seksualny jest choć w szczątkowej (?) postaci w swej istocie gwałtem.

Kobieta bluszcz, kobieta nakładająca maski — brak własnej twarzy — konsekwencja gwałtu — jej roli — pasywnej. Musi być przygotowana na gwałt, m u s i przyjąć go jako pozioma. (muszę mieć ochotę kiedy on ma ochotę.)

Umiejętność przystosowania do gwałtu

Co gwałt daje mężczyźnie?

Wszystko z gwałtu powstało, ziemia wszak nie wysnuła się z mroków Kosmosu potrzeba było impulsu jakiejś siły. Ruchy tektoniczne, rozgrzana lava, lodowce, meteory, życie — żeby zaistniało potrzebny był impuls. Dalej — o walce o byt wiedzą już nawet (?) w szkołach specjalnych.

bo zasada to śmierć

potwierdziwszy się poprzez gwałt seksualny, rozciąga zasadę gwałtu na wszystko (zasadniczy schemat?). Przyjmuje narzuconą mu rolę aktywną. Kobieta przyjmuje rolę pasywną obserwatora (sama przyjmuje narzuconą rolę). Jediną jej możliwością działania jest zmiana masek, elastyczność i przystosowanie. W tym się wyspecjalizowała.

Nic nie da się zmienić! Ponieważ zasada gwałtu jest nadrzędna.

Ale ratunek w paradoksie: pierwotność a schemat tu drążyć. Dlaczego schemat? Może gwałt pierwotny jest czymś innym niż na obrazku?

nieprawda  
 nic wspólnego ze społ-polit radykałem  
 jego film czarno biały  
 gdy mój się kręci kolorowy  
 przy zgaszonym świetle

muszę się położyć  
do grobu

może by tak zasnąć  
a tam  
co se będę głowę zaśmiecać  
fantasmagorią  
jeszcze nie dziś nie dziś nie dziś

Pan Gwałt już nie przyjdzie  
a mi wyrosły dwie głowy  
pilnie nasłuchują

jak tam na łączach  
piąty palec lewej nogi z gwiazdozbioru  
Andromedy bo to brzmi ładnie  
melduje gotowość do odlotu

dziesięć  
dziewięć  
mucha  
osiem  
siedem  
kropla  
sześć  
pięć  
stąpa Pan Gwałt szeleści za oknem tak mnie obchodzi  
Pan Gwałt to jak Pan Bóg — sylaby wymienne

Pan Bóg — Pan Frankenstein  
stworzyliśmy go aby nas gwałcił

dłaczego onanizm nazywamy samogwałtem  
najmniej ma chyba wspólnego

muszę pisać szybko  
nie zdążę popełnić samobójstwa

śmierć największym gwałtem

niepokromiona pierwotność gwałtu — to śmierć  
 seksualny schemat gwałtu — zabijamy śmierć  
 tabu — to jak zabijanie świni zamiast króla  
 Kobieta — w niej wszystko się rodzi — przypomina więc  
 o śmierci — trzeba ją odrzucić poza człowieka —  
 — j e s t śmiercią

dlatego gwałt jest poza złem i dobrem

dlatego gwałt seksualny jest rytuałem

Gdzie wobec tego jest zło, jeśli leży poza gwałtem?

Gwałt w swej pierwotności nie jest rozpisany na role  
 więc nie można przypisać zła roli pasywnej

Więc nie ma zła?

Ale czuje zło dogłębnie!

Dogłębnie? — Jest we mnie.

Nie!

Ale co to znaczy?

Chociaż?

Ależ?

Zło jest w tym, co jest  
 we mnie schematem?

Gwałt — pierwotność — śmierć — nie ma zła

sen też może  
 być podstawiony  
 pod to równanie

Gwałt — schemat — działanie się — ZŁO

↑RÓWNANIE↑

Ale czy dobre

śmierć ≠ działanie się

śmierć — zakładam — nicłość

ale może śmierć — to gwałt totalny nie w chwili a w rozciągłości

Co to znaczy? Nie wiem! Jestem schematem.

← jeśli gwałt  
 to nieciągłość

Śmierć — wyzwolenie od schematu

Dlaczego boimy się śmierci ← przerwanie ciągłości

[...]

Wybrane strony brulionu Izabeli Morskiej. Przedruk za zgodą autorki.

<sup>moje</sup>  
 zdziwia mnie ~~to~~ <sup>moje</sup> przywiązanie do  
 kobiecnicy: ofiary lub katar w relacjach  
 z innymi ludźmi.

muu  
 pod muuem pracuj zgnatcone  
 zaa muu lot wystawia group  
 sicut okra kien na muu  
 wiatr muu wotyne

Wasser mann



nipia waa  
 nic wpsulnego co spot-polit wadykarem  
 pao film waruno bionty  
 qdy moji zj lypci kolowoy  
 przy zpa nomyu Smitle

musze si potodyci  
 do quabu

moie bytal zaongi  
 e tam  
 co se kopel qroup co smecai  
 fantosmagong  
 jecne ni dris ni dris ni drig

Pan Gwańt jui niu przynidie  
 a mi nyuoty dnie qrohy  
 pilnie waduchujp

jak tam wa rpezaet  
 ploty palec lewej nozi z quabudozbiom  
 Andriamedy bo to binni roudnie  
 melduje qotowaci do odlotu

stieszyci ~~stieszyci~~  
 stieszyci  
 mzech  
 oim  
 riedem  
 klopa  
 seci  
 pfi

Stoppa pan Gwańt melosci co ohnem taku mwie ob chadri  
 Pan Gwańt to jak Pan Boq - ryle by wymie mne

Pan Boq - Pan Franka ~~Franka~~  
 Stworzylismy go obay noo quawci

olascego onanizm nazgwoany samo quawtem  
 najmziej ma chylas wpsulnego

musze pisaci oryboho  
 ni rdgie poper nie samobojstwa

Smieri najrjshnym quawtem

ŚMIERĆ - GWAŃT - ISTOTA BWTU

SEN







Dlatego kobieta ≠ człowiek  
 Dlatego zgwałcona = shańbiona [sic!]

Ograniczenie świata do bezpiecznych wymiarów poprzez schemat gwałtu.

Kosmogonie, teozofie, jak je zwał, odtworzenie pierwszego (?) gwałtu — stworzenia świata poprzez schemat gwałtu.

Biblia — mężczyzna stworzony w sposób ciągły  
 kobieta poprzez gwałt  
 Banal: mężczyzna stwarza kobietę — czyli poprzez gwałt  
 przez co stwarza się mężczyzna — poprzez ciągłość  
 ciągłość pozytywnie przeciwstawiana gwałtowi

[...]

menstruacja — nieczysta — bo kuchnia brzucha — siła nieujarzmiona, tajemna, groźna  
 (to samo co śmierć)

Gwałt pierwotny jest gwałtem samym w sobie.

F<sup>8</sup> — ludzie tabu — dziewczęta po I menstruacji, kobiety w połogu, zabójcy, żalobnicy —  
 wszyscy ludzie, którzy zetknęli się z umarłymi — muszą się oczyścić.

[...]

Kult Dziewicy — Najświętsza Paniienka  
 Matka — kult z innej przyczyny — później  
 dziewica — czysta — niezgwałcona

Jest poza schematem gwałtu.  
 Dlatego można się do niej  
 pomodlić.

[...]

dłaczego odmawiano kobiecie prawa do orgazmu (naprawdę!)  
 bo to odejście w pierwotność, wyłączenie, jest poza

A jednocześnie Messalina nazywana niezwyknięoną chyba —  
 żaden z kochanków jej nie zadowolili.

A jednocześnie kobieta aktywna też nie jest człowiekiem  
 Wtedy jest męska, udaje.

Bo wyjście z roli.

Ktoś nie śpi, żeby spać mógł ktoś.

Żeby ktoś był katem, potrzebna jest ofiara.

G<sup>9</sup>: Gwałt jest konsekwencją konfliktu mimetycznego

mimesis — rywalizacja stron, przeciwnicy upodobniają się, przeciwnik — model — przeskoda, rywal znienawidzony i uwielbiany, którego trzeba pokonać i równocześnie wchłonąć  
 (a obiekt rywalizacji już nie istnieje — rywalizacja czysta)

Dokąd to prowadzi? Czy może być mowa o mimetyzmie w układzie mężczyzna – kobieta?

A jednak zdanie — ona naśladuje mężczyznę” — jest oceną pejoratywną. To samo mężczyzna „naśladujący” kobietę.

Narzucenie męskości i kobiecości jako obrona przed gwałtem wytwarza schemat gwałtu????!!

G — ofiara przynosi wspólnocie życie → przekonanie, że jej zdolność do przekraczania dobra i zła rozciąga się także na życie i śmierć.

Jeśli kobieta ofiarą ludzkości — stąd ciąg do ambiwalencji — upodlanie i ubóstwienie  
 dziwka i bogini  
 Pani Śmierć

G — przekroczenie zakazu może spowodować akty gwałtu, ponieważ inni albo potępiają przestępcę, albo po jego stronie (wtedy rywalizacja mimetyczna) — obrona = tabu

G — powoływanie się na siły nadprzyrodzone wzmacnia samoobronę ludzi przed ich własnym gwałtem

G — gwałt pierwotny = wściekłość

[...]

G — gwałt jako wynik mimetyzmu

Filipiak — Gwałt jako obrona przed mimetyzmem (zatrata tożsamości)

Przybierając schemat gwałtu — obrona przed mimetyzmem role kata i ofiary mają na tyle ściśle zakreślone granice, że nie ma mowy o naśladowaniu — lub rywalizacji. Jeśli ja, ofiara przejmę gesty kata — związek znów mimetyczny — zaprzeczenie gwałtu.

Jeśli gwałt to obrona przed mimetyzmem, to tożsamości osiągamy poprzez gwałt. Ale czy i kat i ofiara osiąga tożsamość? Kat — tak. Nie jestem tożsamy z ofiarą, mówi kat.

A ofiara? Mówiliśmy już o przystosowaniu do gwałtu poprzez gotowość nałożenia maski. Maski — to naśladownictwo → mimetyzm → sobowtóryzm. Ale wobec kogo, czego?

pan sąsiad wisi w oknie jak nietoperz  
co u pana panie sąsiedzie  
jak się panu dzisiaj  
polowało

kobieta sobowtórem ludzkości (ambiwalencja)

Kat żyje w ciągłym lęku, czy nie stał się już, czy nie staje się podobny do ofiary. Musi kontrolować siebie i ofiarę — czy nie staje się podobna do niego.

Ofiara nie ma takiego lęku. Ale by nie przestać żyć — który człowiek mógłby żyć ze świadomością że jest ofiarą musi utrzymywać w sobie trwały stan przekonania, że nie jest ofiarą.

pan sąsiad wisi tak już tydzień  
cień mu się wydłużył  
trzyma myszy w ciągłym lęku

panie sąsiedzie  
niech ktoś pana odetnie  
to polatamy<sup>10</sup>

Żeby ten stan przekonania — trzeba nałożyć maskę. I to nie jedną. Trzeba ich wiele. Jeśli jedna niedopasowana natychmiast zakładamy inną. Żeby tylko nikt nie zauważył.

Kat powinien raczej pilnować się jednej maski. Z jedną dość kłopotu. Przy zmianie mógłby upodobnić się do ofiary. Następna maska mogłaby stać się maską ofiary. Wszędzie pułapki. Już lepiej trzymać się tego, co jest.

de Sade — Justyna<sup>11</sup> p r z y m u j e rolę ofiary „mimo wszystko”  
/szczególny to masochizm/ powoduje gwałt  
de Sade — pierwotny — stan powszechnej wojny /gwałt pierwotny/  
potem — umowa społeczna — schemat  
nie spełnia się  
należy powrócić do stanu powszechnej wojny  
ludzie dzielą się na słabych i silnych

silni stają się poprzez gwałt  
słabi poprzez umowę społeczną

> ale przecież  
umowa społeczna  
faworyzuje gwałt

Clement<sup>12</sup> — filozofia kata  
Natura dąży do zmienności.  
Kat — Wojaczek<sup>13</sup>, Lagerkvist<sup>14</sup>, Sylvia<sup>15</sup>  
Camus, człowiek zbuntowany



Wybrane strony brulionu Izabeli Morskiej. Przedruk za zgodą autorki.

Epitafium ~~jest~~ zapowiedzią śmierci, umacnia bowiem gatunek  
przeciw jednostce, istnienie precyzyjny pomiotami, jego  
długości osobowości

Kobieta na wodzie obici: płuca woli - u niej, ale i poza nią.

Chryzostom arcybiskup słabanie przez narodzić - św. Augustyn i  
św. Ambroży

Kult Marii - ale Maria powołała dziewczynę - jest kobieta  
Matka - wysublimowana - kobiecość podjęła sama siebie  
u pełni, sędzi i - niekwestionowana, Kobieta w woli  
srebrzoności jako ja, srebro biała Polska i Srebrny 17. t.  
rehabilitacja kobiety przez klasycyzację jej bóstwa.  
U okresianostwie życia i śmierci waleczny jak tydzień od Boga  
(Spokojny?) Kobietyństwo nie daje żadnej istoty "kobieci -  
jeśli chce przenieść się przed pierwotny - nie pozostaje i i  
innym, jak udzieli jej przed Bogiem, który, co się  
wyrażony. Pokusa i utępię jako matka - u tej woli bóstwa  
człowieka. Jeśli tajemnica, to pogodna - Kobiety.  
Świat przed macierzyństwem walczył w zamieszkałej formie -  
młot Tarcowej (Matka żony nie jest chrześcijańską kobietą) -  
U kobiecie matki córka jest ogólnie gatunku.

~~Kobieta~~ U gwałtowności: Kobieta jest sędzi.

Nietzsche, Zmierzł bogu "Przyjmuje stworzyć kobietę, z czego  
to? Z jednego ciała bogu, węża i krowy".  
Kobieta kobiecość postać woli boga precyzyjność:  
Życie i śmierć, Natura i sztuka, Srebrny i Noc.  
Dziwiczna Maria, Beatrix - Ewa, Cybele

U ludzi pierwotnych precyzyjność jest leżącą, precyzyjność  
określona przez osobami religijnymi i magicznymi  
Gdy kobieta wyraża się ze spójnością, powołała do Natury  
i Władcy i wyraża u siebie wspólnoty nie kontrolowane,  
co się (Modlika u Rudobrodym) - to jako Cyganin,  
Wamp, Kobieta fatalna (Circe), smut przed kobietami  
leżące się prowadzenie - u stół. pierwotnych.

Ża kobieta zaprawia korekty (i t.) u życiu, ale  
wtedy ciemna staje się quibem, życie walczy.

precyzyjne prasa	←	modlika
srebrzoność	←	zobowiązany, poppa
Kopciuszka	←	niekwestionowana
ewangeliczny obłęd	←	czarownice
kobieta opłakująca	←	poppiaka
Matka	←	podstępna kłamka
chłostka	←	diablica
otwiera	←	que nima

[...]

Girard i de Sade nazywając gwałt pierwotny wściekłością, stanem powszechnej wojny mówią to z pozycji kata. Nie wiadomo, co to było. Gwałt pierwotny zachowany w formach nieorg., śmierci i kobiecie — j. t.<sup>16</sup> na pewno gwałt totalny, gwałt w ciągłości, a nie jednocześnie jej przerwanie — jak schemat seksualny. Tendencja do powtarzania aktów gwałtu usiłuje zastąpić (tabu) gwałt totalny, ale są to jednak nadal pojedyncze akty.

[...]

Rudobrody<sup>17</sup> — tytułowy bohater dobry jak Bóg ojciec, sprawiedliwy jak herszt zbójczej bandy z legendarnych czasów, taki nasz Janosik, co to ubogim i pokornym pomaga, niepokornych karze, a bogatych wykorzystuje nie dla własnych korzyści, ale dla tej gromadki ubogich zgromadzonych w jego oazie spokoju. Wątek modliszki urwany nagle uzupełniony, kontynuowany w wątku nieletniej prostytutki<sup>18</sup>. Jeden wątek ofiary ale kontynuowany w dwóch osobach, ofiara oczywiście ocalona, jakżeby inaczej, ale dopiero w tej drugiej, dlaczego? Przyczyną chorób jest nędza i nieszczęście mówi Rudobrody wskazując na umierającego. A jednak — przyczyną choroby córki bogatego kupca nie jest nieszczęście, ona jest chora od urodzenia. Dziewczyna od dzieciństwa poddana łańcuchowi gwałtów — gdy miałam 9 lat, dwa lata później, gdy miałam 17 lat — powtarza jak litania — każdy widz mądrzejszy od świnki morskiej rozpozna tutaj reakcję sytuacyjną, a lekarz powtarza — ona jest chora psychicznie od urodzenia. Jednocześnie prostytutka notorycznie zmywająca podłogę — również czysta reakcja sytuacyjna — ma prawo do nieszczęścia, zostaje też jako cicha i pokornego serca — wyleczona. Jej się współczuje. Obie poddane zostały „próbie ofiary”. Jedna tylko zasługuje na współczucie. Dlaczego? (Zakładam, że postępowanie Rudobrodego jest w zgodzie z myślą przewodnią filmu, jest on w tym świecie sędzią, a może i medium reżysera). Dlaczego? Przypadek pierwszy — wiele dziewcząt w jej wieku miało podobne przeżycia — nieszczęście zostaje sprowadzone do jakiegoś naturalnego mechanizmu, na normalną sytuację (podkreślam — sytuację ofiary) dziewczyna zareagowała nienormalnie czyli jak? — zareagowała gwałtem na gwałt. Nie on mnie, ale ja jego — powtarza zamierzając się szpiłą na kolejnego wszystko jedno już czy realnego czy wymagowanego kochanka. Zabija, żeby nie żyć w lęku przed gwałtem a l b o śmiercią (zamiennie). Wychodzi ze schematu ofiary, staje się zagrożeniem nawet dla Rudobrodego, który w sprzyjających okolicznościach (np. poza oazą, gdzie podlega narzuconym przez siebie dobrym prawom) też miałby na nią ochotę [a w każdym razie usprawiedliwia on młodego lekarza, który chciał połączyć przyjemne z pożytecznym]. Osoba, która wyszła ze schematu ofiary, nie jest już cicha i pokornego serca, trzeba urwać wątek, ona popełni samobójstwo gdzieś w tle, niewyzwolona agresja uzewnętrzni się w działaniu do wewnątrz. I tyle.

Przypadek drugi — dziewczynka trzyma się dzielnie roli ofiary, protestuje niemo i biernie, tem bardziej prowokując gwałt. Oczywiście Rudobrody nie poddaje się prowokacji, ale poddawali się jej tak burdel-mama jak i zapewne goście. Ta postawa zasługuje jednak na współczucie Rudobrodego i zainteresowanie kreatora filmu, w niej rozwinięty zostaje i znajdzie swe pozytywne rozwiązanie wątek ofiary, podczas gdy nawet bezpośrednio po samobój-

stwie współczucie Rudobrodęgo znajdzie swe ujście nie w osobie samobójczyni, ale w jej pielęgniarkę, niemo i posłusznie spełniającej swą rolę przy agresywnej i niepoczytalnej pani.

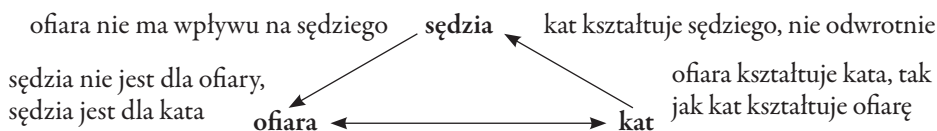
A więc prawa spoza oazy zostają i do niej przeniesione. Rudobrody nie jest katem, jest sędzią, ale współczuć biednym i cierpiącym można tylko wtedy, jeśli nie wychodzą oni ze schematu, bo inaczej cóż zrobiliby sędzia wśród tak rozmydlonych i niepełnych (naśladujących się postaci). Rudobrody wbrew pozorom nie pragnie zmiany istniejącego porządku, mógłby wszak stracić miejsce sędziego, a na cóż przydałaby się oaza sprawiedliwości i spokoju, gdyby role kata i ofiary uległyby rozmyciu.

Uwaga z przyrody — Modliszka tylko w niewoli zdradza takie okrucieństwo, na wolności rzadko się to zdarza, chyba że głód, a musi podtrzymać gatunek.

A więc nowa osoba w relacji kat–ofiara. Gdzieś obok — Rudobrody, lub w górze — Bóg-Ojciec.

Sędzia to projekcja lęku Kata — Kat potrzebuje prawomocnego zaakceptowania swych poczynań. Sędzia może być postacią realną — ojciec rodziny w systemie patriarchalnym, imaginacyjną — Bóg-Ojciec, lub bezpostaciowym pojęciem — np. Natura u de Sade'a. Oczywiście Sędzia zachowując pozory równych praw dla kata i ofiary może stać się zagrożeniem dla kata, ale jest to zagrożenie realne, kat zostanie ukarany, ale nadal pozostanie katem, nikt nie odbierze mu jego katostwa — bo nawet sędzia wymierzający karę jest nadal sędzią wobec kata, a nie katem wobec ofiary. Sędzia jest więc mniejszym zagrożeniem niż lęk przed powrotem do mimetyzmu (kat wtedy mógłby stać się ofiarą) lub przed realnie czyhającym mimetyzmem, przed ofiarą, która też miałaby czasem ochotę przebrać się za kata, w czym nawet mogłaby się nieźle sprawdzić, tak czuje kat — bo myśleć o tym się boi, ale pamiętajmy o gotowości ofiary do zmiany masek, wśród nich czeka może niewykorzystana maska kata — przeczuwa Kat i boi się.

Ofiara nie boi się mimetyzmu — mniej ma do stracenia — chociaż? Lęk przed nieznanym przypisany jest każdemu. Ofiara jednak akceptuje sędziego. Nie buntuje się nie bluźni. Dlaczego? Kat bluźni. Ofiara — nie. Najwyżej ucieka. Z domu do klasztoru np.



Ofiara — nacisk bezpośredni — gwałt ze strony kata. Nad tym wszystkim prawo — sędzia.

Nie ma wyobraźalnej nawet możliwości wyjścia.

Kat potrzebuje ofiary. Stąd potrzebuje poparcia sędziego.

Ofiara rezygnując z zastanego systemu znajdzie się w egzystencjalnej próżni. Tendencja ucieczki przed wolnością — przyjmując rolę ofiary w zastanym systemie unika odpowiedzialności, lęku i napięcia egzystencji. Gotowość współdziałania z katem.

[...]

frunę  
lecę  
płynę  
jestem

znikam  
nie ma  
lustro  
jest

kto  
tylko  
blask  
płynę

toń  
onych  
podaj  
dłoń

choć  
nigdy  
śmierci  
ze mną

nie wiem  
proszę  
płynę  
cisza

żagiel  
okno  
siódme  
piętro

ofiara — kobieta boi się nieustannie: gwałtu, natarczywych nieznajomych, niepożądaną ciążę, zdrady, męża, ojca, kochankę. Na to wszystko godzi się, to wszystko uznaje. Przywołuje lękiem. Jednocześnie brak świadomości pułapki. (Ofiara nieustannie nie pamięta, że jest ofiarą). Dba o swoją godność. Co innego można robić w pułapce.



Gdy osoba staje się ofiarą — pozbawiona pretekstu płci.  
Jedyną odpowiedzią ze strony ofiary — jeśli nie chce przyjąć swojej roli — może być śmierć prześladowców.

### WŚCIEKŁE PSY

▼ gwałt seksualny pozbawiony pretekstu płci — tak. Gwałcą ją jako ofiarę, a nie jako kobietę. W przypadku kobiety jest to najprostszy sposób dotarcia do sedna jej ofiarowości. W przypadku mężczyzny — uświadomienie mu jego pozornej lub rzeczywistej słabości fizycznej. Wściekłe psy — zgwałcili jego kobietę, uświadomili mu jego słabość — jedyną odpowiedzią może być gwałt pierwotny — paraliżujący prześladowców. Staje się n i m i przewyższa ich w kunszcie — zabija. Ta śmierć poza dobrem i złem. Odpowiada gwałtem pierwotnym na schemat gwałtu.

Sen — postawiłabym na równi ze śmiercią — w nim też gwałt totalny, gwałt w ciągłości, pierwotny. Tylko we śnie brak schematu. Wszystko jest naturalne. Czas snu — czas pierwotnego gwałtu? Przecież to możliwe. Nie uznawali tego ostrego kontrastu, przeciwstawienia czasu dziennego i czasu nocy. Jedno zmieniło się w drugie tak jak u dzieci lub u starych ludzi, którym uświadamiać trzeba, że t o nie zdarzyło się naprawdę — tylko we śnie. Gwałt totalny nie w chwili a w ciągłości — można rozpatrywać na przykładzie snu. J. t. ciągłość i konsekwencja niepojęta — dlatego odrzucona

[...]

**DO DRUKU PODAŁ I OPRACOWAŁ: PIOTR SOBOLCZYK**



## Przypisy końcowe

- 1 Wedle informacji Izabeli Morskiej Maria Janion napisała na egzemplarzu rozprawy przeznaczonym dla magistrantki „praca wybitna”, lecz egzemplarz w archiwum Uniwersytetu Gdańskiego nie posiada takiej adnotacji. Wedle słów Morskiej praca została obroniona „bezkryzysowo i beznamiętnie”, jako że Janion nie przyjechała na obronę, a magistrantkę egzaminowało trzech wykładawców, których wcześniej nie znała. [Wszystkie przypisy pochodzą od autora komentarza — P.S.].
- 2 Por. I. Morska, 1983. *Maszynopisy*, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Łodzi, Dom Literatury w Łodzi, Łódź 2023. W moim artykule nt. tomu 1983... przedstawiłem wprowadzenie do tematyki gwałtu w nim oraz zarys samej filozofii gwałtu u Morskiej z odniesieniami do innych jej utworów literackich, cytując kilkakrotnie niniejsze notatki. Tezy tego artykułu w komentarzu traktuję jako podstawę, którą nieco poszerzam i dodaję inne konteksty. Por. *Spirala i narodziny. O wczesnej poezji Izabeli Morskiej*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, 2024, nr 1, DOI: [10.26485/ZRL/2024/67.1/2](https://doi.org/10.26485/ZRL/2024/67.1/2). Kilka myśli nieobecnych w tym artykule, a prezentowanych w niniejszym komentarzu, przedstawiłem na gościnnym wykładzie mistrzowskim na Uniwersytecie Gdańskim 23 maja 2024 roku, zatytułowanym *Dziurawo. Trauma i gwałt ze współczesnego ukosa*. Był on poświęcony dwóm traumom — wojennej i gwałtu — i dwojgu pisarzom, Mironowi Białoszewskiemu i Izabeli Morskiej właśnie, z glosami na temat Anny Świrszczyńskiej i Jerzego Andrzejewskiego.
- 3 Informacja od Izabeli Morskiej. Chodzi o to, że podstawą przedruku w tomie nie były niniejsze notatki.
- 4 I oczywiście można tropić związki pomiędzy częściami dyskursywnymi a poetyckimi. Wiersz poprzedzają rozważania o przyjmowaniu masek kata i ofiary: „A ofiara? Mówiliśmy już o przystosowaniu do gwałtu poprzez gotowość nałożenia maski. Maską — to naśladowanie → mimetyzm → sobowtóryst. Ale wobec kogo, czego?”. Po tym następuje otwarcie wiersza, gdzie, możemy wnosić, „pan sąsiad” występuje w roli „kata” w masce nietoperza, a ofiarami są myszy (ofiary występują w masce myszy). Ewentualność „maski” — ludzkiej — podkreśla wszak określenie „pan sąsiad”. Albo też podmiotka jest nietoperzycą? Tak czy owak, tuż po wierszu wraca temat maski: „Żeby ten stan przekonania — trzeba nałożyć maskę. I to nie jedną”. Można też uznać, że ten wiersz jest raczej „zwierzęcy” i dotyczy relacji kat–ofiara (polujący–zjadane) w Naturze. Morska jej nie wyklucza. Por. inny zapis w notatkach: „Uwaga z przyrody — Modliszka tylko w niewoli zdradza takie okrucieństwo, na wolności rzadko się to zdarza, chyba że głód, a musi podtrzymać gatunek”. Można więc uznać, że w trakcie rozmyślań o sobowtórystym, mimetyzmie i dwóch podstawowych zgłębianych tu rolach nagle Morskiej przychodzi do głowy nieco groteskowy wiersz i notuje go rzutami.
- 5 Ot, choćby taka notatka Nietzschego: „Albo się s ł u c h a jako niewolnik i człowiek słaby, albo się r o z k a z u j e. To ostatnie jest wyjściem wszelkich dumnych natur, t ł u m a c z ą c y c h sobie każdą powinność jako prawo, które oni n a r z u c a j ą s o b i e i i n n y m, nawet jeśli jest im ono narzucane z zewnątrz. Oto wielka, wspaniała rzecz w moralności — »winiem czynić to, co c h c ę«, brzmi formuła”. F. Nietzsche, *Pisma pozostałe 1876–1889*, wybór i oprac. B. Baran, Inter esse, Kraków 1994, s. 37 [wyróż. — P.S.]. Są tu wątki inne niż u Morskiej, ale rozróżnienie niewolnik–pan jako odpowiada parze ofiara–kat u poetki.
- 6 Wedle informacji Izabeli Morskiej jest to prawdopodobnie przepisany fragment dłuższego wiersza, być może jego początek. W otrzymanym przeze mnie skanie rękopisu z wierszami (a więc innego niż niniejsze notatki) po fragmencie „mur” następuje taka oddzielona światłem strofa: „Iza napycha się jedzeniem i wódką / pisze wiersze / jest zadowolona / pod murem chrobocze / tam mnóstwo szczurów / włóści Izy”. Ten fragment koncentruje się zatem na podmiocie i choć nawiązuje do motywu muru, to wprowadza motyw szczurów, obficie obecny w wielu jej wierszach z 1983... Faktycznie ta strofa mniej pasuje do rozważań o gwałcie.
- 7 Zwróćmy uwagę, że Morska wróciła do niektórych z tych idei — bądź jakoś wyzyskała swoje dawniejsze notatki oraz fragmenty poematów prozą z *Miasta ogrodów* — w opublikowanej oficjalnie prozie *Nic się nie stało w Śmierci i spirali*. W wyróżnionych kursywą fragmentach na prawach sylwy pojawiają się postać Pana Gwałt, wówczas to było jej pierwsze wejście na oficjalną scenę, natomiast teraz wiemy, że jest to postać silnie obecna w wierszach i poematach prozą Morskiej z pierwszej połowy lat 80. Por.: „[...] pojęłam istotę gwałtu, sama dla siebie stając się katem i ofiarą. Bez końca rozgrywałam się w wielościach odmian,

- nobilitując raz jedną, raz drugą stronę, zadziwiając się świeżością zawsze pierwszego doznania” I. Filipiak, *Magiczne oko. Opowiadania zebrane*, W.A.B., Warszawa 2006, s. 125.
- <sup>8</sup> „F” w tych notatkach oznacza Jamesa George’a Frazera (1854–1941), ważne źródło filozoficzne Morskiej.
- <sup>9</sup> „G” w tych notatkach oznacza René Girarda, jedną z głównych inspiracji filozoficznych Morskiej; przede wszystkim chodzi o koncepcje mimetyzmu, pożądania i rywalizacji mimetycznych.
- <sup>10</sup> Wiersz w całości (bez dopisków dyskursywnych) wydrukowany także w tomie *1983. Maszynopisy*, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Łodzi, Dom Literatury w Łodzi, Łódź 2023, s. 108 (w części „Poetka przeklęta”, ma tylko dodany tytuł: *Propozycja*).
- <sup>11</sup> Chodzi o powieść *Justyna czyli nieszczęścia cnoty* (1791) Markiza de Sade, w Polsce znana także pod tytułem *Niedole cnoty* (tak w przekładzie Jacka Trznadla).
- <sup>12</sup> Być może chodzi o Clémenta Rosseta (1939–2018), filozofa, autora prac o tragizmie i anty-naturze, głównych we Francji w latach 60. i 70.
- <sup>13</sup> W wierszu Rafała Wojaczka \*\*\* *Sutki stwardniały, schmie na nich sól...* znajduje się trójkąt podobny jak w pismach Morskiej: Bóg, Kat, Ty. Natomiast najbardziej znanym wierszem poety, gdzie także pojawia się motyw kata, jest *Piosenka z najwyższej wieży*. Do motywu najwyższej wieży Morska nawiązuje wielokrotnie w wierszach i poematach prozą ogłoszonych w tomie *1983...* Por. też na ten temat uwagi w moim artykule *Spirala i narodziny. O wczesnej poezji Izabeli Morskiej*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, 2024, nr 1, DOI: [10.26485/ZRL/2024/67.1/2](https://doi.org/10.26485/ZRL/2024/67.1/2).
- <sup>14</sup> Pär Lagerkvist (1891–1974), laureat literackiej nagrody Nobla w 1951 roku. Morska zapewne odnosi się do jego głośnej książki *Kat* z 1933 roku (przekład polski 1972).
- <sup>15</sup> Zapewne Sylvia Plath (1932–1963).
- <sup>16</sup> Jest to.
- <sup>17</sup> Tytułowa postać z filmu Akiry Kurosawy z 1965 roku.
- <sup>18</sup> Ten wątek Kurosawa włączył do filmu, przetwarzając jeden z wątków *Skrzywdzonych i poniżonych* Fiodora Dostojewskiego.



PIOTR SOBOLCZYK

 <https://orcid.org/0000-0003-2166-4917>

Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa

e-mail: piotr.sobolczyk@ibl.waw.pl

## Kultura gwałtu, gwałt natury

### Notatki do *Notatek*

Notatki rozpoczynają się zaiste „artystycznie”, nie *in medias res*, nie wypisem z „F” (Jamesa George’a Frazera) czy „G” (René Girarda), tj. głównych źródeł inspiracji filozoficznej, nie notatką z seminarium Marii Janion. Zaczynają się jednoznacznie zapisem autobiograficznym — i wierszem. „Zdziwiła mnie łatwość moja przyjmowania ról rozbieżnie: ofiary lub kata w relacjach z różnymi ludźmi”. To zdanie zawiera w sobie jeden z głównych wątków rozważań. Ta filozofia gwałtu uwzględnia bowiem zarówno pozycję ofiary — to pojęcie nie budzi kontrowersji, występuje także w raportach policyjnych („ofiara gwałtu”) — jak i kata, a to zapewne ze względu na obecność tej symbolicznej postaci u Grochowiaka<sup>1</sup>, ale też Wojaczka i innych ważnych dla Morskiej pisarzy, o „kacie” w kontekście gwałtu w jego kryminalnym znaczeniu (napaści seksualnej, u Morskiej — „gwałt schematyczny”) możemy mówić raczej metaforycznie (rozumie się — jako zastępnik słowa „sprawca”, „napastnik”, „agresor”). Tyle że Morska na tym znaczeniu „dosłownym”, kryminalnym gwałtu nie poprzestaje w swojej filozofii, o czym dalej. Gdyby więc, znów, ktoś obstawał, że otwarcie tych notatek to jak otwarcie książki, czegoś zaplanowanego — to moje wyjaśnienie, czemu notatki otwierają się w taki sposób, wyznaniem i wierszem, idzie w kierunku (sam teraz się wysłużę metaforą)

<sup>1</sup> Nie wszystkie wątki z wiersza *Kat* Grochowiaka wydają się mieć związek z notatkami Morskiej (albo odwrotnie), ciekawe też, jaką interpretację tego tekstu przedstawiła w pracy magisterskiej, natomiast zapewne wątki sobowtórysty i maski u kata mają związek mocny z notatkami: „Ten drugi ja — / Ten co siedział w tobie — Kim jest ten drugi w masce z mojej twarzy / Ten kat”. S. Grochowiak, *Wiersze wybrane*, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 177.



„ochrzczenia” nowego zeszytu, zanim się zacznie w nim snuć myśli filozoficzne; „oswojenia”, „spersonalizowania”. Być może też nim się chmurę myśli filozoficznych krążących w głowie zacznie uogólniać i zapisywać w intersubiektywnie zrozumiały sposób, wyrażenie w trybie osobistym idei, które być może doprowadziły do podjęcia tej problematyki, wydaje się prostsze i jest dobrym *kickstarterem*. Znowu następujący po tym wyznaniu wiersz, krótszy niż większość w 1983... skądinąd<sup>2</sup>, a znakomity, też ustanawia perspektywę obserwarki — a przecież taką rolę ma podmiotka notatek, magistrantka — tu jednak zaznaczona jest jej paradoksalna sytuacja: obserwuję (więc i zapisuję), b o z n a m, bo mam swój osobisty stosunek do tego tematu, jestem zaangażowana: „mur / pod murem płaczą zgwałcone / zza muru kat wystawia głowę / siedzę okrakiem na murze / **wiatr mnie kołysze**” [podkr. — P.S.]. To jest pozycja poza układem — ani z katem, ani ze zgwałconymi, a zaangażowanie też nie występuje tu pod postacią wzmożenia etycznego, tylko nieco wręcz frywolnego „siedzenia okrakiem”, co uznaję za odpowiednik dzisiejszego „patrzenia z ukosa”. Jedną nogą tam gdzie kat, drugą tam, gdzie ofiary, ale wyżej, ponad. Możemy nawet postawić sobie filozoficzne pytanie: czy te nogi d y n d a j ą? — Pewnie tak, pod wpływem wiatru. Ten zaś wolno odczytać dwuznacznie, bo może strącić podmiotkę na którąś ze stron muru, a więc w pozycję kata lub ofiary, ale też, jeśli jest rytmiczny, miarowy i nie za silny, pozwala jej utrzymać balans? Co więcej, wiersz ten da się odczytać także — nie musi to być jego główne założone znaczenie — jako przecięcie traumy wojennej i traumy gwałtu (pozawojennego). Stojące pod murem jak pojmane w łapance i czekające na rozstrzelanie (w tradycyjnym psychoanalitycznym ujęciu można by zaryzykować, że karabin symbolizuje penisa<sup>3</sup>; choć w siatce pojęciowej Morskiej kat ścinający głowę toporem też g w a ł c i). Zgodnie więc z rozpowszechnionym w polskiej kulturze imaginariem. Nie widzę przeszkód, by szukać analogii z wyimkami z *Budowalam barykadę* Anny Świrszczyńskiej i jej wyznaniem ze wstępu do poezji, że przez lata podchodziła do tematu oczekiwania na rozstrzelanie. Opublikowany ostatecznie wiersz *Czekam na rozstrzelanie* jest zresztą bardzo oszczędny: „Teraz kiedy / stoję pod ścianą / i nie wiem czy zamknąć oczy / czy nie zamykać. // Teraz kiedy / stoję pod ścianą czekając na rozstrzelanie”<sup>4</sup>. Gwałt jest wszak także elementem wojny, niekiedy nawet celową strategią wojenną. Wiersz *Mur* Morskiej nie tylko dobrze więc zarysowuje, jaka jest perspektywa badaczki, filozofki gwałtu, ale także wprowadza ujęcie „nierealistyczne”, tak to określimy na razie, nie tylko potoczne/kryminalne ujęcie gwałtu.

<sup>2</sup> Jak jednak wskazałem wyżej, być może nie jest zamkniętą całością, a fragmentem dłuższego wiersza.

<sup>3</sup> Oczywiście to jest nadpisane przeze mnie skojarzenie, w samym wierszu go nie ma. Nadpisuję je, pozostając na gruncie traumy. Jak pokazała to znakomicie Judith Herman, psycholożka traumy, choć przyczyny traumy wojennej i traumy gwałtu są inne, to ich kliniczne skutki są podobne czy takie same; był to moment emancypacji dla studiów nad traumą, umożliwiającą uwzględnienie gwałtu, który wcześniej był wadliwie bagatelizowany w zestawieniu z traumą militarną (metaforycznie: bombardowanie robi większe spustoszenie w psychice niż penis). Jednak i trauma wojenna potrzebowała „emancypacji”, musiała bowiem przekroczyć barierę „twardej męskości” (prawdziwy mężczyzna „nie pęka” po powrocie z wojny). A przecież obie te traumy w realiach wojennych mogą się nakładać (skrótkowo: powstanka warszawska mogła uciec przed bombą i zostać zgwałcona w ruinach budynku).

<sup>4</sup> A. Świrszczyńska, *Poezja*, przedm. i oprac. Cz. Miłosz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1997, s. 282. Por. też wiersz *Gdy strzelasz we mnie*, s. 284.

No właśnie: w notatkach Morska tworzy filozofię gwałtu, w której zakres znaczeniowy tego słowa jest znacznie szerszy niż słownikowo i potocznie; z kolei w tekstach artystycznych używa tego słowa w kontekstach tak różnych, że rezultaty są na ogół „nierealistyczne”. W obu trybach wypowiedzi występuje przeciw „zawężeniu” lub za „poszerzeniem”. Jak to objaśnić? Nie będę szczegółowo rekonstruował założeń i niuansów tej filozofii, po części zrobiłem to (więc odsyłam) w swoim niedawnym artykule *Spirala i narodziny...*<sup>5</sup>, a po części pozostawiam przemyślenie tego czytelnik(cz)kom tych notatek. Zależy mi natomiast na dopowiedzeniu pewnych kwestii w moim artykule niepogłębionych, już to z powodu objętości tekstu (a nie dotyczy on w całości tematu gwałtu, tylko podsumowuje główne wątki w tomie *1983...*, w tym gwałt), już to z tej przyczyny, że jestem w procesie rozumienia tej kwestii i od napisania szkicu parę rzeczy mi się w oglądzie „poszerzyło”. Rozpoznając w tamtym szkicu w s z e c h o b e c n o ś ć gwałtu i jego wychodzenie poza ramy słownikowej definicji oraz możliwość wchodzenia w społecznie nieprzyjęte układy znaczeniowe, rozważałem kwestie, czy i jak jest to metaforyzacja oraz czy nie trafniej w tym wypadku mówić o symbolizacji. Podtrzymuję te myśli. Natomiast powinniśmy sobie w ogóle postawić pytanie, z czyjego stanowiska „poszerzanie”, „metaforyzacja”? Otóż z punktu widzenia kogoś przywiązanego do słownikowej definicji gwałtu jako napaści seksualnej — Morska metaforyzuje gwałt i poszerza jego znaczenia. Tylko czy Morska podziela sama taki punkt widzenia? Czy sama zgadza się, „jak wszyscy”, gra na tym samym boisku co „my”, że podstawowym znaczeniem „gwałtu” jest napaść seksualna? Uważam, że nie. Wykląda wszakże już na samym początku notatek swoje założenie: „Założenie: gwałt — istota bytu. Rozróżnienie: gwałt seksualny a gwałt jako siła pierwotna. Paradoks — gwałt seksualny to ujęcie pierwotności w schemat”. Zatem Morska wychodzi od innej niż słownikowa definicji słowa „gwałt”, być może podążając za Markizem de Sade (jedna z ważnych tu inspiracji filozoficznych), i ma do tego prawo, co więcej — nie powinniśmy jej opisywać czy oceniać na „naszym” gruncie, tylko próbować zrozumieć na jej zasadach. Gwałt jest zatem siłą natury (pierwotną), która replikuje się w kulturze. Być może w największym stopniu odpowiada „naszemu” (słownikowemu) pojęciu „przemoc”, ale to spore uproszczenie, dużo tu *lost in translation*. To, co „my” słownikowo nazywamy gwałtem, jest jednym z przejawów tej pierwotnej siły — i szerszego znaczenia — „gwałtem schematycznym”, czy „wejściem w schemat”. Morska nie wypowiada frazy, że wszelka interakcja społeczna jest w zasadzie przejawem w jakiejś mierze gwałtu, choć można tak wywnioskować, natomiast dodaje, że „k a ż d y akt seksualny jest choć w szczątkowej (?) postaci w swej istocie gwałtem”. Jeśli więc „naszym” zdaniem to Morska metaforyzuje napaść seksualną — zdaniem Morskiej to my metaforyzujemy (zawężając) gwałt, redukując go do napaści seksualnej. Ta dywagacja okazuje się istotna, gdyby ktoś chciał Morskiej stawiać zarzut, że się b a w i pojęciem gwałtu czy też g r e l a t y w i z u j e. Literaturyzuje, poetyzuje, ubaśniawia, mityzuje, różnie to można określić, ale rzecz się sprowadza do tego, że o d r e a l n i a i — we wzmożeniu aktywistycznym ktoś mógłby zarzucić — zamazuje cierpienia „prawdziwych ofiar”.

Jak wygląda taki dyskurs realistyczny o gwałcie? Sięgnę do esejów Rebeki Solnit, nie dla ich rewelatorskości, a raczej dla ich wdzięcznej prostoty, znakomitej w celach heury-

<sup>5</sup> P. Sobolczyk, *Spirala i narodziny. O wczesnej poezji Izabeli Morskiej*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, 2024, nr 1, DOI: [10.26485/ZRL/2024/67.1/2](https://doi.org/10.26485/ZRL/2024/67.1/2).

stycznych: „Nieco wcześniej w Cleveland (w Teksasie) do więzienia trafiło około dwudziestu mężczyzn, którzy zbiorowo zgwałcili jedenastolatkę; tej samej jesieni 2012 roku skazany został człowiek, który podżegał do zbiorowego gwałtu na szesnastolatce w Richmond; w kwietniu tego roku wyrok usłyszało czterech mężczyzn, którzy zgwałcili piętnastolatkę niedaleko Orleanu; natomiast sześciu mężczyzn, którzy zgwałcili czternastolatkę w Chicago, wciąż pozostaje na wolności”<sup>6</sup>. To jest radykalnie odmienny tryb wypowiedzi niż, dajmy na to: „stąpa Pan Gwałt szeleści za oknem tak mnie obchodzi / Pan Gwałt to jak Pan Bóg — sylaby wymienne”. Idzie mi o to, aby tego nie oceniać. Aby nie krytykować Morskiej z perspektywy, powiedzmy, Solnit, „nas”. Argument, że takie pisanie o gwałcie jest nieetyczne, powiełałby spór sprzed dwudziestu pięciu lat pomiędzy Martha Nussbaum a Judith Butler. Nussbaum rozważa tam przenikanie się ról akademika/akademicki i aktywisty/aktywistki oraz wpływ społeczny badań akademickich. „Nie można czytać choćby jednej strony Catharine MacKinnon na przykład i nie dostrzegać, że mowa o prawdziwej prawnej i instytucjonalnej zmianie”<sup>7</sup>. MacKinnon zresztą także zajmowała się zagadnieniami gwałtu. Tej postawie, wywodzi Nussbaum, uchybia Judith Butler: „Jest to zupełnie wirtualny odwrót od materialnej strony życia ku polityce słownej i symbolicznej, mającej tylko cieniuteńkie związki z realnymi sytuacjami realnych kobiet. Myślicielki feministyczne tego nowego symbolicznego typu zdają się wierzyć, że właściwym sposobem uprawiania polityki feministycznej jest subwersywne używanie słów w publikacjach akademickich, wysoce niejasnych i lekceważąco abstrakcyjnych. Te gesty symboliczne, jak mniemają, same w sobie stanowią formę oporu politycznego; a wtedy już nie trzeba zajmować się takimi skomplikowanymi kwestiami, jak legislacja i ruchy na rzecz śmiałych działań”<sup>8</sup>. W konsekwencji przyjmuje pragmatyczno-realistyczne stanowisko w kontrze do „tekstualistycznej” Butler: „Dla kobiet, które są głodne, niepiśmienne, pozbawione praw obywatelskich, bite, gwałcone, bynajmniej nie jest sexy być wyzwalanymi po to, by odtwarzały, aczkolwiek parodystycznie, warunki głodu, niepiśmienności, braku praw obywatelskich, bicia i gwałtu. Te kobiety wolą jedzenie, szkoły, prawo wyborcze i integralność ich ciał”<sup>9</sup>. Tę argumentację Nussbaum zbijała Gayatri Chakravorty Spivak, broniąc Butler.

Abstrahując od czegoś tak abstrakcyjnego, dla wielu aktywistów zwłaszcza, jak prawo pisarza/pisarki czy artystki/artysty do tworzenia komunikatów złożonych, nierządco ironicznych, nie zawsze łatwo zrozumiałych, a i nie zawsze „słusznych” (dla sprawy,

<sup>6</sup> R. Solnit, *Najdłuższa wojna* [w:] R. Solnit, *Mężczyźni objaśniają mi świat*, przeł. A. Dzierzowska, Karakter, Kraków 2023, s. 25–26. Wylczenie zresztą się w tym miejscu nie kończy.

<sup>7</sup> „One cannot read a page of Catharine MacKinnon, for example, without being engaged with a real issue of legal and institutional change”. M. Nussbaum, *The Professor of Parody*, „New Republic” 1999, 22 lutego, [newrepublic.com/article/150687/professor-parody](https://www.newrepublic.com/article/150687/professor-parody) [dostęp: 2.10.2024]. Jeśli nie zaznaczono inaczej, przekład cytatów – P.S.

<sup>8</sup> „It is the virtually complete turning from the material side of life, toward a type of verbal and symbolic politics that makes only the flimsiest of connections with the real situation of real women. Feminist thinkers of the new symbolic type would appear to believe that the way to do feminist politics is to use words in a subversive way, in academic publications of lofty obscurity and disdainful abstractness. These symbolic gestures, it is believed, are themselves a form of political resistance; and so one need not engage with messy things such as legislatures and movements in order to act daringly”. Ibidem.

<sup>9</sup> „For women who are hungry, illiterate, disenfranchised, beaten, raped, it is not sexy or liberating to reenact, however parodically, the conditions of hunger, illiteracy, disenfranchisement, beating, and rape. Such women prefer food, schools, votes, and the integrity of their bodies”. Ibidem.

mimo że na rzecz sprawy) — poszukajmy odpowiedzi, czy też obrony, jeśli ktoś woli, strategii Morskiej na innym gruncie. Rozważałem w swoim artykule Morskiej pisanie o gwałcie jako działanie wobec t r a u m y. Symbolizację traumy. Nie mówiłem i nie mówię o — znów — „realistycznej” traumie, jakiej mogłaby autorka doznać i potem wskutek tego tak o gwałcie pisać, może terapeutycznie. Nie w tym rzecz. Istotne jest wszak też pisanie o tym wbrew całej kulturze przemilczenia, nakazowi, by o tym nie mówić/nie pisać. Idzie mi też raczej o konfrontację z „kulturą gwałtu”, by użyć nazbyt współczesnego określenia, z perspektywy „natury świata (jako gwałtu)”<sup>10</sup>. Nazwałem to dodatkowo lękiem wiolacyjnym — poprzez analogię do psychoanalitycznego lęku kastracyjnego. Przytoczmy taki ustęp z notatek: „[...] ofiara — kobieta boi się nieustannie: gwałtu, natarczywych nieznanymi, niepożądaną ciążą, zdrady, męża, ojca, kochanka. Na to wszystko godzi się, to wszystko uznaje. Przywołuje lękiem. Jednocześnie brak świadomości pułapki. (Ofiara nieustannie nie pamięta, że jest ofiarą). Dba o swoją godność. Co innego można robić w pułapce”. Konfrontując (pro)pozycję Morskiej ze współczesnym pojęciem „kultura gwałtu”<sup>11</sup>, winniśmy zauważyć, że jest ono dla naszej autorki zawężeniem i określeniem nieomal absurdalnym. „Kultura gwałtu” jako napaści seksualnych jest „wejściem w schemat”. Dla Morskiej nie ma w sensie ścisłym, prymarnym, czegoś wyróżnionego z obszaru kultury jako „kultura gwałtu”. Dla niej kultura j e s t gwałtem. Można, owszem, wtórnie, powiedziała by zapewne, uszczegółowić ten obszar kultury, dotyczący „gwałtu schematycznego”. Dlatego także sugerowałem w swoim szkicu stosowność pojęcia symbolizacji — raczej niż metaforyzacji. W konsekwencji jednak obstawanie przy tym, że istnieje tylko jeden uprawomocniony sposób mówienia o gwałcie — z pobudek etycznych — może samo w sobie być etycznie wątpliwe. Zamyka bowiem usta różnym rodzajom ofiar i właściwym im wysłowieniom traumy. Trauma nie zawsze jest przez ofiary wystawiana w sposób jasno zrozumiały dla nie-ofiar, czyli jakiegoś trybunału. Pisała o tym psycholożka kliniczna, badaczka traumy, Judith Herman: „Brak odpowiedniego pomysłu diagnostycznego ma poważne konsekwencje dla leczenia, ponieważ często gubi się związek między objawami pacjentki a jej traumatycznym doświadczeniem. [...] Ludzie w stanie chronicznej traumy zwykle cierpią w milczeniu, jeżeli jednak zdecydują

<sup>10</sup> Morska zna i przywołuje koncepcję Natury u Markiza de Sade, por. w notatkach: „Sędzia nie może być postacią realną — ojciec rodziny w systemie patriarchalnym, imaginacyjną — Bóg-Ojciec, lub bezpostaciowym pojęciem — np. Natura u de Sade’a”.

<sup>11</sup> A tu znów skorzystam z esejów Rebeki Solnit, gdzie przytacza ona bardzo dobrą „realistyczną” definicję „kultury gwałtu”: „»Kultura gwałtu« oznacza, że mamy do czynienia z otoczeniem, w którym gwałt jest zjawiskiem powszechnym, a media i kultura popularna normalizują i usprawiedliwiają przemoc seksualną wobec kobiet. Podtrzymuje kulturę gwałtu używanie mizoginicznego języka, uprzedmiotawianie ciał kobiet, estetyzowanie przemocy seksualnej i co za tym idzie, tworzenie społeczeństwa, które nie szanuje prawa i bezpieczeństwa kobiet. Większość kobiet i dziewcząt narzuca sobie najróżniejsze ograniczenia dlatego, że gwałty stanowią realne zagrożenie. Większość kobiet i dziewcząt żyje w strachu przed gwałtem. Mężczyźni na ogół nie. W taki sposób gwałt służy jako potężne narzędzie, za pomocą którego cała populacja kobiet pozostaje podporządkowana całej populacji mężczyzn, nawet jeśli nie wszyscy mężczyźni gwałcą i nie wszystkie kobiety padają ofiarą gwałtu”. R. Solnit, *#Yes.AllWomen* [w:] R. Solnit, *Mężczyźni objaśniają mi świat*, przeł. A. Dzierzowska, Karakter, Kraków 2023, s. 145. Ta definicja nie jest już tak radykalnie odmienna od tego, co Morska w notatkach pisze o gwałcie schematycznym. To pokazuje ponadto pionierski charakter szeregu jej rozpoznania także w dzisiejszych kategoriach. Rzecz w tym, że Morska przedstawia sprawę jeszcze szerzej.

się mówić, nie są dobrze rozumiani”<sup>12</sup>. Jeśli przyjmujemy założenie, że aby w oczach tego trybunału zasłużyć na pozycję ofiary, należy się wypowiadać w określony sposób, tj. tylko taki, jaki jest dla „trybunału” wiarygodny (realistyczny, proszalny, nieagresywny, szacunku, spójny w „zeznaniach”...) — a więc blokując różne formy ekspresji — postępujemy nieetycznie. I teraz: nie chcę powiedzieć, powtarzam, że sposób mówienia Morskiej o gwałcie jest alternatywnym sposobem mówienia z pozycji ofiary, który należy z powodów etycznych uznać, bo może wyraża on właściwy konkretnemu indywiduum sposób radzenia sobie z traumą. Tu nie chodzi o Morską osobiście<sup>13</sup>. Chodzi o to, że swoimi opisami mogła dać taki język, takie wystowienie, które potencjalnie dla jakiejś faktycznej ofiary okazałoby się t e r a p e u t y c z n e, to znaczy odnajdzie w takim właśnie świecie z Panem Gwałt i „komunią gwałtu” wysłowienie swoich emocji i myśli, które na przykład trudno byłoby zwerbalizować jej samej — aniżeli w języku Solnit czy raportu policyjnego. Tej kwestii nie dopowiedziałem odpowiednio w swoim artykule. Być może za dużo w moim wywodzie próby obrony filozofii gwałtu Morskiej przed atakiem, którego nie było (a i nie będzie). Wynikło to z poczucia, iż mamy do czynienia z absolutnie unikalnymi wypowiedziami na temat gwałtu, innymi od wszystkich, zupełnie szczególnymi w polskiej kulturze. Rzeczy wyjątkowe zaś niekiedy bywają narażone na nieporozumienia. Dodałbym jeszcze krótkie zdanie, otwierające inny wątek, porównawczy, że sytuując historycznie propozycję Morskiej względem feminizmu drugiej fali lat 80. w USA, którego wówczas nie mogła znać, tego zwróconego przeciwko wszelkim formom pornografii czy też S/M (pornografia = gwałt, S/M odtwarza gwałt) — polska pisarka znajduje się w jednej grupie z awangardą ówczesnego amerykańskiego feminizmu, przechodzącą ku pozycjom trzeciej fali oraz teorii queer, przede wszystkim więc Pat Califia i Gayle Rubin. Paralela ta być może znajdzie swoich komentatorów. Zapoznać się z niniejszymi notatkami, spróbować wejść w ten tryb myślenia — warto.



<sup>12</sup> J.L. Herman, *Trauma. Od przemocy domowej do terroru politycznego*, przeł. M. Reimann, P. Cieślak, Czarna Owca, Warszawa 2024, s. 152. Idzie o to, że tzw. „język artystyczny” jako taki, tj. niekoniecznie będący zapisem traumy bądź zaplanowany jako tekst na temat traumy, może być bliższy wypowiedziom osób strauumatyzowanych. Dotyczy to również oczywiście procedur odkodowywania takiego języka.

<sup>13</sup> Wszak sugerowanie, że filozofia gwałtu Morskiej w i s t o c i e dotyczy traumy gwałtu, który u niej nazywa się „schematycznym” (innymi słowy, że uogólnia i umetafizyczna gwałt seksualny, że jest to rodzaj sublimacji czy transformacji itp.), oznaczałoby to, przed czym ostrzegałem wyżej: graniem nie na jej polu, usilnym wrzucaniem jej w kategoryzacje, których sama nie przyjmowała. Myślę, że ryzyko to może być większe w przypadku osób, które czytałyby wyłącznie teksty literackie z 1983... dotyczące gwałtu, a niezajęce szerszej koncepcji filozoficznej wyłożonej w notatkach. To kolejny argument za ich upublicznieniem.



## Notatki do gwałtu

### Notes on Rape

*Notes on Rape* is a tripartite presentation of a literary document from 1985. The main section of the presentation consists of fragments from one of Izabela Morska's notebooks with notes from an MA thesis. This particular selection from a notebook numbers 49 pages. Morska is one of Poland's leading feminist and queer writers. Her dissertation's topic was *Death as Rape in the Poetry of Stanisław Grochowiak* and she defended it in 1986. These notes blend Morska's own thoughts on the philosophy of rape which derives from de Sade's ideas filtered as noteworthy by Rene Girard, her major inspiration at that time, with quotations from the articles she read, and with her own poems. Her handwriting was rewritten by Piotr Sobolczyk who also wrote an introductory editor's comment and the third section of the presentation, i.e. a few remarks on Morska's philosophy of rape. In this section Sobolczyk positions Morska's original attempt among historical debates on feminism (second-wave feminism and its sex wars) and among current debates on the "culture of rape" and trauma. It is worth noting that none of these contexts were known back then by Morska and that makes her approach even more original. Morska defines rape quite broadly and metaphisically, as nature's drive, force of movement. In the context of current debates such widening of the meaning might be perceived as disregardful of corporal suffering; however, Sobolczyk inscribes this problem into the frame of a larger discussion on the limits of metaphor, exemplified famously by Martha Nussbaum's criticism of Judith Butler.

Izabela Morska; rape culture; intimate documents; ethical limits of metaphors; second-wave feminism; queer theory; death and violence